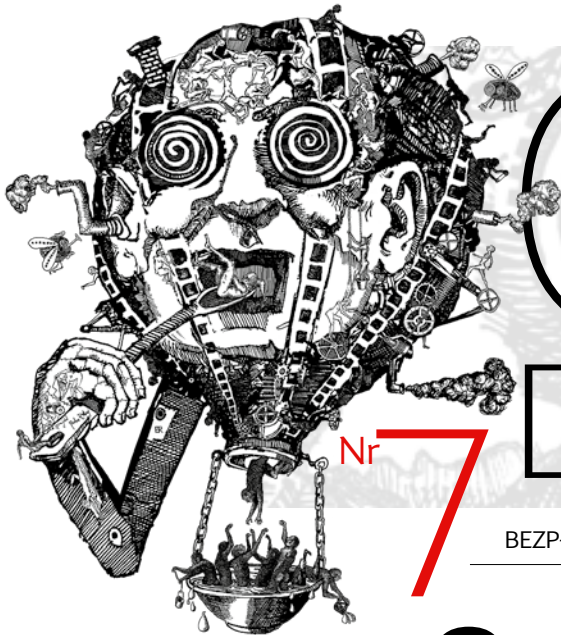




Piątek
3 sierpnia
2012 r.

GŁOS DWUBRZEŻA

BEZPŁATNY MAGAZYN 6. FESTIWALU DWA BRZEGI KAZIMIERZ DOLNY - JANOWIEC N/WISŁĄ



KAZIMIERZ
DOLNY



Bohater ostatniej animacji

Głos Dwubrzeża
rozmawiał z Arka-
diuszem Wojnarow-
skim - str. 2



Czy to nadchodzi apokalipsa?

Kaspar Hauser
pojawił się nagle
w 1828 r.
w Norymberdze.
Nikt nie wiedział
skąd pochodzi, ani
kim jest. Czy wyjaśni
nam to Davide
Manuli? - str. 3



Żeby nie zanudzić

Rozmowa z Magdą
Cielecką - str. 5

Opowieści damy kina

„Inny świat” trwa 97 mi-
nut. Symbolicznie,
bo Danuta Szaflarska
skończyła w lutym 97 lat.
Równa minuta na to,
by opowiedzieć każdy
rok z jej życia

Pierwszym filmem Doroty Kę-
dzierzawskiej, w którym wy-
stąpiła Danuta Szaflarska, były
„Diabły, diabły” z 1991 roku. Re-
żyserka wspomina, że aktorka od
razu zrobiła na niej wrażenie. Opi-
suje ją jako osobę niezwykle piękną,
emanującą tak nieskończonym
 optymizmem, że „chciałoby
się ją cały czas trzymać za rękę
i być blisko niej”. Fascynacja po-

stacią pani Danuty zaowocowała
filmem zrealizowanym we współ-
pracy z Arthurem Reinhartem.
Jest to swoisty portret z wyraźnym
tłem w postaci świata z przeszło-
ści, który przybliża nam w swo-
ich opowieściach sama aktorka.

Danuta Szaflarska jest osobą
skrytą i skromną. Do tej pory raczej
unikiała rozmów na tematy osobi-
ste, dlatego niewiele wiedzieliśmy
o jej przeżyciach z powstania war-
szawskiego czy pracy przy legen-
darnych „Zakazanych piosenkach”.
W filmie „Inny Świat” przełamuje
ten schemat. Zaczyna swoją opo-
wieść od tematów bezpiecznych:
historii i sztuki, które miały na
nią wpływ, jednak z każdą minu-
tą otwiera się co raz bardziej. Mówi
o swoim życiu w czasach okupa-

cji, aktorstwie, wojnie i wolności.

Danuta Szaflarska będzie go-
ściem specjalnym dzisiejszego po-
kazu filmu „Inny świat”. Zostanie
on uświetniony koncertem piani-
sty jazzowego Włodzimierza Paw-
lika, który skomponował muzy-
kę do tego obrazu. Natomiast jutro
w Cafe Allianz o godz. 14.00 odbę-
dzie się spotkanie z reżyserami ob-
razu - Dorotą Kędzierzawską i Ar-
thurem Reinhartem. Wszystko po
to, abyśmy mieli szansę lepiej po-
znać tę legendarną i jednocześnie
skromną aktorkę.

Wiola Myszkowska

Inny Świat

reż. Dorota Kędzierzawska
i Artur Reinhart, 97'
godz. 19.15



Sonda

Krzysiek, Maciek i Tomek (wszyscy po 22 lata), Lublin

- Jesteśmy na Festiwalu od poniedziałku, zaczęliśmy od „Rock w Reykjaviku”. Niesamowite, że była tam młoda Björk. Wczoraj specjalnie wybraliśmy się do Janowca, żeby zobaczyć „Ki”, ale po drodze zaczęły nas pożerać komary, więc w końcu wyładowaliśmy na filmie na rynku. Dziś na pewno obejrzymy „Drive”.

Gośka (27 lat) z chłopakiem, Puławy

- Kocham filmy Koterskiego, a gdy dowiedziałam się, że będą jego krótkie metraże, to już w ogóle oszalałam! Byłam z nim na spotkaniu i jestem pod wielkim wrażeniem. To przesympatyczny facet.

Bartosz (34 lata), Warszawa

- Jestem od pierwszego dnia, jak co roku. Spóźniłem się niestety na otwarcie, wszystko przez korki. Ale jak już dotarłem, to pobiegłem na „Shadow dancer” i jestem mile zaskoczony, bo spodziewałem się innego zakończenia. Nie odmówiłem sobie też „Melancholi”, chociaż widziałem ją już dwa razy. Szkoda tylko, że w tym roku jestem sam, no ale jak to mówią: tego kwiatu to pół świata.

Joanna (25 lat) i Tosia (21 lat), siostry z Kobyłki

- W tym roku kupiliśmy sobie karnety i to był świetny pomysł. Mamy bilety w zapasie i nie martwimy się, że dla nas zabraknie, bo są tłumy (śmiech). Ale tak poważnie, to przyjeżdżamy tu od 2010 roku i nigdy nie udało nam się trafić na sondę! A widzieliśmy już naprawdę sporo: filmy z Kondratem, „Melancholię” i „Holy Motors”. Niech żałują ci, co nie przyjechali!

Paulina (30 lat), Warszawa

- Przyjechałam w sobotę z koleżankami z pracy. To świetna forma odpoczynku. W dodatku na Małym Rynku, kiedy przyszliśmy na „Rozstanie”, odkryliśmy super sklep z nalewkami. Na pewno kupię coś tacie. Koleżanki są teraz na „Paperboy”, a ja spaceruję po mieście, bo wreszcie jest trochę chłodniej.

Bohater ostatniej animacji

„Droga na drugą stronę” zachwyca zmienną animacją i ironicznym podejściem do śmierci. O niezwykłym dokumencie, Głos Dwubrzeża rozmawiał z Arkadiuszem Wojnarowskim, producentem filmu

Głos Dwubrzeża: „Droga na drugą stronę” zbiera bardzo pochlebne recenzje krytyków, na swoim koncie ma też kilka nagród. Jak na film reagują zwykli widzowie?

Arkadiusz Wojnarowski: - Chyba najpiękniejszy odbiór tego filmu był podczas premiery w Kiszyniowie. Mołdawska premiera w ogóle była ważna, ponieważ bohater mówił tym językiem i pochodził z regionu Mołdowy. Jak wiemy z filmu, Claudiu Crulic miał korzenie polskie, ale z racji miejsca urodzenia mówił charakterystycznym dialektem. Jego głos jest zresztą przepełniony autoironią i sarkazmem. Pamiętam, że na premierze w Kiszyniowie widzowie, co chwilę się śmiali. Reakcja dość nietypowa jak na ten film, ale również bardzo pozytywna. W Polsce odbieramy to inaczej, chyba z większym zrozumieniem. Traktujemy to bardziej serio. Nie jesteśmy tacy otwarci na to nieco ironiczne podejście do tragedii. Mam wrażenie, że nie

akceptujemy takiego kina tragicomicznego, co jest - jak się okazuje, bardzo charakterystyczne dla kina rumuńskiego. Polska publiczność nie śmieje się, ale się wzrusza.

Początkowo miał to być film fabularny, skąd ta - dość znacząca - zmiana formy?

- Tak, na początku planowany był fabularyzowany dokument o dziennikarzu, którego redakcja w Bukareszcie dostaje wiadomość, że w więzieniu zmarł z głodu rumuński obywatel. Miał podchodzić do tego, jak do zwykłej historii. Został wysłany do Krakowa, zbiera materiały, a po jakimś czasie zaczyna zbliżać się z bohaterem. Dokonuje się w nim pewnego rodzaju przemiana. Ostatecznie ten film stał się zupełnie inny. Animacja była planowana, ale tylko na początku i na końcu filmu - takie surrealistyczne wstawki, pokazujące odchodzenie człowieka. Podczas pracy nad filmem powstał jednak „Hunger” Steve’a McQueena. Obraz ten również skupiał się na tematyce umierania z głodu, a Anca Damian chciała pokazać to w podobny sposób. Wtedy podjęła decyzję, żeby animacji zrobić więcej, choć zgodnie z planem nakręciliśmy też zdjęcia fabularne. Robiliśmy je zresztą w oryginalnych lokalizacjach - areszcie na Montelupich, szpitalu MSWiA w Krakowie. Problem pojawił się później. Po połączeniu tych zdjęć z animacją, okazało się, że to do siebie nie pasuje. Zrobił się z tego

taki banalny film dokumentalny.

A w historii nie ma nic banalnego.

- Nie ma. Podjęliśmy potem decyzję o przerysowaniu tego, co nagraliśmy. W ostatecznej wersji, którą możemy teraz oglądać, mamy już tylko szcztąkowe zdjęcia, okraszane animacjami. Do tego doszła wspaniała muzyka Piotra Dziubka - nagrodzona w Gdyni, a także w Rumunii tamtejszą wersją Oscara. Nowatorstwo tego filmu zostało już zresztą docenione przez sam fakt, że film został zaproszony do Locarno. To jest festiwal, który nie pozwala sobie na umieszczenia przeciętnych obrazów w konkursie głównym. Same Dwa Brzegi również stawiają na filmy odpowiedniej klasy, na filmy, których nie można zobaczyć w pierwszym lepszym kinie. To produkcja nietypowa, niekomercyjna. Do tego dochodzi jeszcze mocny wydźwięk polityczno-społeczny, przez co pewnie nie pokaże go telewizja publiczna. Dlatego przygotowaliśmy wydanie DVD dla koneserów, którzy chcieliby mieć ten film w swojej kolekcji. Nie trafi ono do ogólnej dystrybucji, ale będzie do zamówienia, w promocyjnej cenie, na naszej stronie - www.droganadrugastrone.pl. Chcemy, żeby jak najwięcej osób mogło zobaczyć innowacyjność tego filmu.

Podobne wykorzystanie animacji mogliśmy zobaczyć w „Persepolis” czy „Walcu z Baszirem”. Czym od nich różni się „Droga na drugą stronę”?

Tak, te filmy też opowiadały o trudnych tematach przez animację, ale tam była ona taka sama przez cały czas. Naturalnie była fantastyczna, dobrze się ją oglądało. Mogła być nawet skromna, jak na przykład w czarno-białym „Persepolis”, ale istotny jest fakt, że tam animacja nie zmienia się. W „Drodze na drugą stronę” animacja ma pewną rolę do odegrania, pełni rolę narratora filmu. Czasami jest trójwymiarowa, komputerowa, czasami komiksowa, a w niektórych scenach ucieka się do najprostszej kreski. Co ważne jednak w tym wszystkim, pomimo całego wachlarza użytych technik, udaje się uniknąć kiczu.



Dawid Rydzek

A Ty jak chcesz żyć?

„Latająca Anne”
i „Coming out po polsku”
to dwie historie
o jednym świecie.
Świecie, w którym
jedni za wszelką cenę
chcą się ukryć,
a z którego inni marzą,
by się wydostać

Sławomir Grünberg i Katka Reszke stworzyli dokument ważny. Rzucili światło na postępującą zmianę nastrojów społecznych i rosnącą otwartość polskiego społeczeństwa, wskazując jednocześnie na istniejące wciąż homofobiczne przesady i przejawy braku zrozumienia i tolerancji. Intymne opowieści bohaterów filmu mogą zatem służyć jako papiererek lakmusowy kondycji polskiego społeczeństwa pierwszych dekad XXI wieku. „Coming out po polsku” ukazuje historie gejów i lesbijek, którzy nie bali się „wyjść z szafy”. Wśród bohaterów znaleźli się zarówno ludzie bardzo młodzi – studenci i uczniowie, jak i dojrzałsze i znane ze swoich „coming outów” postaci takie jak krytyk filmowy i publicysta Tomasz Raczek i jego partner – pisarz i dziennikarz Marcin Szczygielski. Film pozwala nam wczuć się w ich rolę i zobaczyć, jak wygląda świat widziany ich oczami. Mimo wszystko w naszym kraju miłość do tej samej płci stanowi temat egzotyczny. Wielu nie decyduje się na taki krok, zwyczajnie bojąc się konsekwencji idących ze strony społeczeństwa. Szkoda tylko, że w naszym kraju są jeszcze ludzie, którzy uważają, jakoby „coming outy” były niepotrzebnym lansowaniem dewiacji. Może kiedyś miejsce tej

opinii zajmie stanowisko o walce o swoje życie w szczerości, zamiast w wiecznym kłamstwie.



Z kolei drugi dokument pokazany dzisiejszego dnia, to „Latająca Anne” reż. Catherine van Campen. Jest to historia 11-letniej dziewczynki, małego aniołka, od którego ciężko oderwać wzrok. Niestety jej życie również napiętnowane jest innością. Po kilku minutach jesteś w stanie zauważyć dziwne tiki – symptomy zespołu Tourette’a, który wymusza na naszym ciele wykonywanie ruchów i mówienie słów, których sami nie chcemy. Dlatego mała Anne woli przelatywać przez życie. Tak, by nikt niczego nie zauważył. By przypadkiem nie zaakceptował tego, kim jest i jaka się urodziła. Chociaż ...

Dwa dokumenty, dwa różne podejścia. A Ty? Wolisz iść przez życie z podniesioną głową? Co nie jest proste. Nikt nie powiedział, że będzie. Czy lepiej żyć w cieniu, kompletnie niezauważanym? Pytanie tylko, kogo wtedy ujrzyysz spoglądając w lustro.

Dawid Świeży

Latająca Anne

Kino Allianz
godz. 16:30

reż. Catherine van Campen

Coming out po polsku

Kino Allianz
godz. 16:30

reż. Sławomir Grünberg,
Katka Reszke



Czy to nadchodzi apokalipsa?

Kaspar Hauser
pojawił się nagle w 1828
r. w Norymberdze.
Nikt nie wiedział, skąd
pochodzi ani kim jest.
Czy wyjaśni nam
to Davide Manuli?

Film „Legenda Kaspara Hausera” nawiązuje do historii tytułowego bohatera. Wg. podań, Hauser twierdził, że przez większość życia przebywał w ciasnej, ciemnej celi ze słomianym posłaniem, mając jako zabawkę drewnianego konika. Żył wyłącznie chlebem i wodą. Czasami podawano mu środek nasenny i wtedy ktoś zmieniał mu ubranie i strzygł go. Tajemniczym chłopcem zainteresowała się wkrótce cała Europa, odwiedzało go coraz więcej gości. Niektórzy uważali go za sprytnego oszusta, który po prostu udaje tępaka. Inni zaczęli łączyć go z rodziną Wielkiego Księcia Badenii, ze względu na pewne podobieństwo fizyczne. Jego rodzicami mieliby być Karol Ludwik, książę Badenii i jego żona Stefania, adoptowana córka Napoleona I. 17 października 1829 r. zakańczony nieznajomy zaatakował Hausera siekierą, lecz zdołał go jedynie zranić w czoło. 14 grudnia 1833 r. Hausera zwabiono do ogrodów dworskich w Ansbach obietnicą, że dowie się czegoś o swoim pochodzeniu. Tam nieznajomy ugodził go nożem w pierś, przebijając płuco. Hauser zdołał wrócić do domu, lecz zmarł od odniesionej rany trzy dni później. Nie zidentyfikował napastnika.

Współczesny Hauser Davide Manuli’ego to transowa muzyka, puste przestrzenie, dziwaczni bohaterowie i absurdałne poczucie humoru. W filmie Kaspar, zamiast w Norymberdze, pojawia się u brzegów wyspy „X” nad morzem „Y”, w roku „0”. Jest autystycznym, poruszającym się spazmatycznie w rytm technobitów, białowłosym nastolatkiem ze słuchawkami na uszach, który pragnie - jak jego ojciec - zostać klubowym didżejem.

Nawet, jeżeli film nie odpowiada naszym preferencjom, konieczne należy go zobaczyć ze względu na obsadę. W „Legendzie Kaspara Hausera” zobaczymy hermafrodytyczną Claudię Gerini w tytułowej roli. Ogromne wrażenie robi również Silvia Calderoni, dla której jest to debiut filmowy. Uwagę warto zwrócić na Vincenta Gallo’a, który pojawia się jako dwie postaci.

Postać Kaspara inspirowała wielu artystów. Paul Verlaine poświęcił mu wiersz „Kaspar Hauser śpiewa”. Do tej pory powstały także dwa filmy o tej postaci: „Zagadka Kaspara Hausera” z 1974 r. i „Kaspar Hauser” z 1993 r. Z naszego rodzimego podwórka, zarówno Grzegorz Ciechowski i Wojciech Zimowit Zych swoje utwory poświęcili Hauserowi. Zrobił to nawet sam raper Peja.

Dawid Świeży

Legenda Kaspara Hausera

Kino PGE
godz. 16:15

reż. Davide Manuli, 2012, 85’



Performance na pierwszym planie

Ciało wystawione na widok publiczny to nie nowość. W przypadku Mariny Abramović to jednak coś więcej niż przekraczanie granic. To tworzenie nowej kategorii sztuki. Ciało - narzędzie, artyzm - codzienność. Brzmienie ciszy wywołujące katharsis

Wszyscy widzowie ceniący sobie połączenie muzyki i filmu z pewnością chętnie wybiorą coś z festiwalowej sekcji „Muzyka. Moja miłość”. I słusznie, gdyż w tym roku odnaleźć w niej będzie można prawdziwe muzyczno-filmowe perły.

Film Marina Abramović: The Artist is Present to debiut amerykańskiego reżysera Matthew Akersa w dziedzinie długometrażowych filmów fabularnych. Od razu zdobył uznanie widzów, otrzymując nagrodę publiczności na tegorocznym Berlinale oraz nagrodę Best Documentary na Sundance IFF 2012.

Marina Abramović to serbska artystka, która stała się prawdziwą ikoną body artu. Jednym z jej bardziej znanych wystąpień był performance Marina Abramović. Artist Body – Public Body. W sposób niezwykle nowatorski i odważny redefiniuje pojęcie sztuki współczesnej, dokonując w niej prawdziwej rewolucji. Za główne narzędzie artystycznego wyrazu uważa swoje ciało, poddając je rozmaitym te-

stom wytrzymałościowym. Zaskakuje, szokuje, ale także porusza. Niezwykle ważne są dla niej emocje i kontakt z widzem. Swoimi wystąpieniami stara się nie tylko przełamać szeroko funkcjonujące granice, ale też dotrzeć do indywidualum, wywołać osobistą refleksję.

The Artist Is Present to tytuł bardzo głośnego performansu Mariny Abramović, który miał miejsce w Museum of Modern Art od 14 marca do 31 maja 2010 roku. Artystka każdego dnia siedziała bez ruchu przy pustym stole w jednej z sal galerii. Żadnych słów, żadnych gestów. Liczyła się tylko jej obecność. Jak się okazało, siedzenie naprzeciw Abramović wywoływało w widzach bardzo silne emocje, poruszenie.

Film Matthew Akersa to znakomity dokument ukazujący życie artystki przez pryzmat głośnego performansu. Jest to zatem prezentacja doskonałego połączenia geniuszu artystycznego Mariny Abramović z codziennością, która ją otacza. Film daleki jest jednak od podsumowań jej niemal czterdziestoletniej kariery – to zapis wciąż aktywnej, poszukującej i zaskakującej widzów artystki.

Wszyscy ciekawi tego niecodziennego połączenia, na pewno nie będą rozczarowani!

Małgorzata Węgrzyn

Marina Abramović:
Artystka obecna

reż. Matthew Akers,
godz. 21:00
Kino PGE



Szczerzy do bólu

Urodzeni po roku 89. proszeni są o włączenie kamer i skierowanie obiektywów na siebie. Reżyser Paweł Józwiak-Rodan chce połączyć wasze historie w jeden film dokumentalny o ludziach, którzy nie zdążyli posmakować produktu czekoladopodobnego. Z reżyserem rozmawia Głos Dwubrzeża

Dlaczego pokolenie 89? Dlaczego wybrał Pan właśnie to?
-To jest pokolenie urodzone w nowej, wolnej Polsce, mające dostęp do wszystkiego. Zmieniała

się technologia, pojawił się Internet i to wpłynęło na młodych ludzi. Nazwałem ich „Pokoleniem 89+”, ale równie dobrze mogłem użyć terminu „pokolenie cyfrowe”.
Co ma Pan na myśli?

-Rozwój technologii zawsze wpływa na człowieka. Po pierwsze, w dzisiejszych czasach trochę zanikł osobisty kontakt międzyludzki. Zamykamy się w domach i korespondujemy między sobą za pomocą komputerów. Drugą rzeczą jest fakt, że o ile zawsze trafiali się jacyś ludzie gnębieni przez innych, o tyle taka sprawa nie wychodziła poza ścisłe grono - klasę, ewentualnie w szkołę. Teraz takie historie mogą rozpowszechnić się na cały świat, ze względu na komórki, którymi można nagrywać filmiki i Internet, w którym można je publikować. Oczywiście jest też dobra strona tego pokolenia. Należą do niego ludzie pełni pasji, naładowani pozytywną energią. Zobaczyłem to w materiałach do projektu, które już zostały do mnie nadesłane.

Projekt „Moje Pokolenie 89+” jest swoistą kontynuacją pana filmu fabularnego pt. „Osiem9”, w którym obraz współcze-

snej młodzieży maluje się raczej w pesymistycznych barwach. Chciał pan w ten sposób go uzupełnić o tę jasną stronę?
- Nie tylko uzupełnić, ale przede wszystkim pokazać, jaka jest prawda. Film „Osiem9” jest przypowieścią, którą specjalnie przekolorowałem po to, aby wstrząsnąć widzami. Chcę w niej powiedzieć młodym ludziom: „słuchajcie, nie bądźcie tacy, jak w tym filmie”. Natomiast w dokumencie oddaję im głos i tym razem to oni coś powiedzą mnie. Powiedzą prawdę.

...ale żyjemy też w czasach celebrytów, od których uczymy się posiadania jednej twarzy dla publiczności, a drugiej dla bliskich. Nie boi się Pan, że ludzie pokażą nie siebie, a wymyśloną dla kamery postać?
- Taka postać też jest jakąś prawdą człowieku, bo tę maskę, którą nakłada, bardzo dobrze widać. W materiałach, które już dostałem, tych masek nie ma. Myślę, że cechą charakterystyczną „Pokolenia 89+” jest szczerłość i to szczerłość do bólu.

Wiola Myszkowska

kilka pytań. Czy w nią wierzę? Czy jestem ciekawa, co jest na kolejnej stronie scenariusza? Bardziej interesuje mnie, czy to, co jest napisane, mogło stać się naprawdę, mniej rola, którą mam do zagrania.

Czy właśnie taką historię opowiada „Jezioro” Jacka Bławuta?

- Tak. Od razu w nią uwierzyłam. Jest nieoczywista, niedopowiedziana,

ma w sobie jakąś tajemnicę. Jesteśmy ciekawi, dokąd zmierza akcja, kim są bohaterowie i o co im tak naprawdę chodzi. Sposób, w jaki scenariusz został napisany, mówił, że film będzie nieprzeciętny i tacy sami będą jego bohaterowie. Było to coś innego. Coś, czego od wielu miesięcy nie czytałam. Od razu powiedziałam: „tak”.

Cd - str. 6

Żeby nie zanudzić

Kino słowem się kręci. Z aktorką Magdą Cielecką rozmawia Głos Dwubrzeża

Co jest dla Pani bardziej wyczerpujące- sześciogodzinny spektakl w teatrze czy cały dzień pracy na planie filmowym?

- To są dwa różne zmęczenia. Tak naprawdę nie zależy to od czasu, tylko od produkcji, w której biorę udział. Czasami dwunastogodzinne zdjęcia są pestką, a innym razem przyjeżdżam na plan na dwie godziny i wracam tak wyczerpana, że nijak nie da się tego porównać nawet do sześciogodzinnego spektaklu w teatrze.

Porozmawiajmy o filmie. Jak musi wyglądać scenariusz, żeby zgodziła się Pani przyjąć rolę?

- Historia w nim opisana musi być wiarygodna. Zawsze zadaje sobie



PROGRAM WYDARZEŃ PIĄTEK 3 SIERPNIA

Kino Allianz:

12.30

spotkanie z twórcami:

T. Anderson „The Man That Got Away” i M. Imielska „Przeżyć Afganistan”

14.15

Pół Krótko Pół Serio spotkanie z młodymi twórcami

19.15 gość specjalny

D. Szaflarska i twórcy filmu „Inny Świat” D. Kędzierzawska i A. Reinhart

Recital **Włodka Pawlika**

Empik

16.00

Z. Wodecki – spotkanie wokół książki „Pszczółka. Bach i skrzypce”

18.00

D. Miśkiewicz i M. Napiórkowski – promocja płyty „Ale”

Allianz Cafe

14.10

S. Grünberg i K. Reszke – twórcy filmu „Coming out po polsku”

Cafe Kocham Kino

15.30

spotkanie z twórcami filmu „Rejs”

18.15

spotkanie z twórcami: **K. Reszke, S. Grünberg** film „Coming out po polsku”

20.00

spotkanie z twórcami filmu „Yuma”. Goście: **Piotr Mula-ruk, Jakub Gierszał**

Galeria Klimaty, Męcnierz

16.00

„Rozmowa o Duszy” **S. Ashkenzay i T. Dostatni**; „Opowieść z Bramy” – **W. Dąbrowski, Teatr NN** (wstęp wolny)

Kanał rzeki Grodarz

19.00

Otwarcie wystawy
„Kanał Sztuki III”
koncert zespołu
„Dziady Kazimierskie”

Klub Festiwalowy Perła

21.00

koncert Neo Retros

PROGRAM FILMOWY PIĄTEK 3 SIERPNI

Kino PGE

10.00

ŻYCIE WEWNĘTRZNE
reż. Marek Koterski 1986, 86'
PL pl

12.20

**POKAZ SPECJALNY
ŚNIEGI KILIMANDŻARO**
reż. Robert Guédiguian 2011,
107' FR fr, pl

14.00

**Premiera rekonstrukcji
cyfrowej
REJS**

reż. Marek Piwowski, 1970,
65', PL pl

16.15

**LEGENDA KASPARA
HAUSERA**

reż. David Manuli, 2011, 85',
IT en, it, pl

18.00

YUMA
reż. Piotr Mularuk 2012, 120'
PL, CZ pl, en

21.00

**MARINA ABRAMOVIC;
ARTYSTKA OBECNA**
reż. Matthew Akers 2012, 96',
USA en, pl

Kino Allianz

10.00

**BRONISŁAW HUBERMAN
CZYLI ZJEDNOCZENIE
EUROPY I SKRZYPCE**
reż. Piotr Szalsza, 50', PL, pl, en
GDZIE JEST SONIA?
reż. Radka Franczak, 50', PL,
pl, en

Historia jest niedopowiedziana, pozwala na własną interpretację. Jak Pani zrozumiała tę opowieść?

- Dla mnie to jest historia o tym, że doceniamy coś dopiero wtedy, gdy to tracimy. Opowiada o tym, że żyjemy obok siebie, a tak naprawdę się nie znamy, nie rozmawiamy ze sobą. Mimo, że jest to nasza najbliższa osoba, nie wiemy nic o jej pasjach, tęsknotach. A przecież śpimy z nią w jednym łóżku, przeżyliśmy razem kilkadziesiąt lat. Uważam też, że film pokazuje, że boimy

się prawdziwej bliskości. Upatrujemy jej we wspólnym mieszkaniu, jedzeniu posiłków, ale ta prawdziwa bliskość jest tak naprawdę zupełnie gdzie indziej.

Pani dorobek zawodowy jest bardzo duży. Kino, telewizja, teatr a nawet teledysk do piosenki heavy metalowej. Czy jest jeszcze coś, w czym nie brała, a chciałaby Pani wziąć udział?

- Nie wiem, może musical? Gdyby było to coś ciekawego, z fajnymi

ludźmi, to kto wie? Staram się próbować różnych rzeczy i uważam, że aktorowi jest to bardzo potrzebne. Tylko w taki sposób możemy się czegoś nauczyć, sprawdzić, czy coś jest nas w stanie jeszcze zaskoczyć. Nie chciałabym zamykać się na cokolwiek, bo tylko wtedy jest szansa, żeby dotknąć czegoś nowego. To jedyna metoda, żeby nie zanudzić samej siebie i swojej publiczności.

Wiola Myszkowska
& Paulina Pacanowska

Yuma nie śpi

Bohaterowie „Yumy” nie czekają do trzeciej dziesiątej, szmuglerką i kradzieżą zajmują się cały czas. Piotr Mularuk w swoim nowym filmie, zabiera nas na Dziką Wschód - do peerelowskiej Polski

Podobnie jak w klasycznym westernie Delmera Davesa, w polskiej produkcji, tytułowa Yuma jest więzieniem. Tyle, że w bardziej metaforycznym rozumieniu tego słowa. „Juma”, czyli drobne kradzieże, to przeznaczenie Zygi. Grany przez Jakuba Giersza bohater ma dość życia w ubóstwie i podziwiania Zachodu na zdjęciach w młodzieżowych czasopismach. Bierze swój los we własne ręce, ko-



rzysta z niedawnego obalenia PRL-u i panującego na ulicach chaosu. Wszecobocna anarchia sprawia, że z pomocą kolegów, a także obrotnej ciotki, zostaje gangsterem, czy też - jak nazywają go inni - królem „jummy”. Obraz Piotra Mularuka idealnie wpisuje się, w przyświecającą szóstej edycji Dwóch Brzegów, filozofię buntu. Młodzi ludzie nie akceptują obecnego stanu rzeczywistości - chcą markowych ubrań i elektronicznych gadżetów. Ich sprzeciw początkowo wpływa na ich życie pozytywnie, by zacząć prowadzić do coraz bardziej dramatycznego finału. Historia kończy się „ma-

łym dramatem Zygi”, jak tajemniczo powiedział w rozmowie z nami Jakub Gierszał. „Yuma” to kino sensacyjne z konwencją zbliżoną do „80. milionów” Walderama Krzystka. Głównemu bohaterowi udaje się ukraść kilka scen, a reszcie obsady przemycić nieco dobrego humoru. Skok doskonały.

Dawid Rydzek

Yuma
reż. Piotr Mularuk
godz. 18:00
Kino PGE

Bunt bez buntu

- Jestem raczej grzecznym chłopcem - śmieje się Jakub Gierszał, uznany za czołowego buntownika wśród aktorów na tegorocznych Dwóch Brzegach. Głos Dwubrzeża dowiadyuje się, jaka jest jego filozofia buntu

W dzieciństwie nie było żadnych wagarów, papierosków za szkołą?
- Jakieś małe wpadki. Zdarzały się jakieś papieroski, jakieś piwka, jakieś wybryki, ale generalnie zawsze byłem w granicach normy.

A to nie jest tak, że każdy chłopiec, chce być takim młodym gniewnym? Coś z kategorii Deana, Brando, Newmana...
- Ja Deana, Brando, Newmana poznałem dopiero na studiach. Wcześniej nie oglądałem tych filmów,

zaczęłem dopiero, kiedy zainteresowałem się aktorstwem. Jak byłem młodszy, to ważniejsza była przygoda, wolność, MacGyver, czyli taki buntownik z inwencją. Można powiedzieć, że każdy bohater jest trochę buntownikiem. E.T. też był...

Dziennikarze (i nie tylko oni) uparcie nazywają cię drugim Jamesem Deane. A Ty konsekwentnie mówisz: „nie, nie i nie”
- Mówię, że to jest taka nomenklatura, której się używa w celu na-

zwania mnie, ale nie jestem pierwszym, ani na pewno ostatnim tak nazwanym. Po prostu się tym nie przejmuję, jestem Kubą, jestem przede wszystkim sobą. Porównania wiele ułatwiają. Powiedzmy, że skoro ja jestem Deanem, to teraz ty jesteś jak Oprah Winfrey. Chociaż to trochę zupełnie inna forma wywiadu (śmiej).

Nie zaprzeczysz, że wygodnie ci w skórze buntownika. Postaci, które do tej pory kreowałaś: Kazik ze „Wszystko co kocham”

Zyga z „Yumy”, Dominik z „Sali samobójców”, nawet Hamlet w twoim spektaklu dyplomowym na PWST to rasowi niepokorni.

Nie wiem, czy wygodnie to dobre określenie. Ja tylko reprezentuję korzenie pragnień tych postaci. To moje życie, moje bycie, moja praca, której czasami zdarza się być wygodną. Można szukać u nich jakiejś wspólnej filozofii buntu, ale okaże się wtedy, że postaci, które kreuję raczej się nie buntują, wierzą w swoją prawdę i stara-

ją się jej bronić, nawet jeżeli nie jest prawdą uniwersalną czy absolutną. Ich bunt jest bardziej organiczny, wynika z realnej potrzeby.

A jaka jest filozofia buntu Kuby Gierszała?

Taki bunt bez buntu. Bunt wpisany w życie, będący jego częścią. Byciem w zgodzie ze sobą, a nie z sugestiami innych.

rozmawiała
Natalia Grzeszczyk

Niekończąca się opowieść

- Jak się spotkaliśmy na zdjęciach, myśląc, że te rozmowy codzienne będą trwały trzy lub cztery godziny, to wychodziliśmy dopiero po siedmiu, czy ośmiu - mówią Głowski Dwubrzeża reżyserzy dokumentu o Danucie Szaflarskiej. Dorota Kędzierzawska i Arthur Reinhart nie mogli przestać słuchać opowieści o legendzie polskiego kina

Jak się udało namówić panią Danutę Szaflarską do „Innego świata”?

Dorota Kędzierzawska: - Od dawna wiedzieliśmy, że pani Danuta opowiada fantastycznie o swoim życiu oraz o świecie, którego de facto już nie ma. Dwa lata temu spotkaliśmy się z dyrektorem Narodowego Instytutu Audiowizualnego z Michałem Nerczyńskim i właściwie niechcący wspomnieliśmy o tym pomysle. Michał dodał nam odwagi. Powiedział, że bardzo chętnie wyprodukowałby film o pani Danucie. Stwierdził, że to skandal, że takiego filmu jeszcze nikt nie zrobił. Podjęliśmy więc działania, ale trochę obawialiśmy się, czy rzeczywiście pani Danuta się zgodzi. Przekonywaliśmy ją, że to właściwie nie jest opowieść o niej, ale też o tym innym świecie, którego nie znamy. Pani Danuta urodziła się w roku 1915, więc dla nas wszystko, co mówiła było abstrakcją. A mówiła naprawdę wiele. Pamięta przeróż-

ne szczegóły, drobiazgi i doskonale zna zapachy z tamtych lat. Miała takie poczucie, że jeśli nam tego nie opowie, to wszyscy na tym coś stracimy. I tak to się zaczęło.

Trzeba było odwagi, bo pani Danuta Szaflarska przecieży słynie ze swojej skrytości.

- Zgadza się. Ja dokładnie wiem, jaki pani Danuta ma stosunek do rozmów o życiu, o swoich wspomnieniach. Prywatnie bardzo chętnie opowiada i zawsze zabawia wszystkich rozmową. Kiedyś lecieliśmy na premierę filmu „Pora umierać” do Toronto. Samolot się spóźnił pięć godzin i cały ten czas wypełnił nam potok fantastycznych historii, opowieści, jakimi właśnie pani Danuta nas raczyła. Nie mieliśmy jedyńie pewności, że przed kamerą też chciałaby się z nami tak otwarcie dzielić, ale pani Danuta należy do osób, które, jeśli obiecują, to absolutnie się z tego wywiązują do samego końca. I rzeczywiście, jak się spotkaliśmy na zdjęciach, myśląc że te rozmowy codzienne będą trwały trzy lub cztery godziny, to wychodziliśmy dopiero po siedmiu, czy ośmiu.

Ile godzin nakręcono?

- Materiału mówionego mieliśmy około 12 godzin, a do tego jeszcze 3 godziny obserwacji. Film początkowo miał w ogóle trwać 30 minut, ale ostatecznie trwa 97. Byliśmy zupełnie bezradni, to po prostu musiało się tak skończyć. Zresztą tak naprawdę ten film powinien trwać 12 godzin.

W napisach początkowych czytamy, że Danuta Szaflarska gra... Danutę Szaflarską. Skąd ten zabieg?

Arthur Reinhart: To nie tak, że jest tam jakaś fikcja i to jest inna rola. Chodzi bardziej o kreację, bo to nie jest zwykła opowieść człowieka przed kamerą.

DK: Pani Danuta po prostu odtwarza niesamowicie kreacyjnie swoje - wszystkie przecieży w 100% prawdziwe - przeżycia. To historie tak przepięknie opowiedziane, że to jakby kreacja aktorska.

„Inny świat” nie był pierwszym spotkaniem Państwa z panią Danutą. Jaka była wcześniej?

DK: - Poznałam ją przy okazji mojego debiutu fabularnego, czyli „Diabły, diabły”. Zaprosiłam ją do wykonania małej roli. Pani Danuta do dziś zawsze się śmieje, że w moim pierwszym filmie grała wiedznię, w drugim jędzę, a dopiero w trzecim miała imię. Każde spotkanie z nią było niesamowite - była bardzo otwarta, fantastycznie przygotowana do roli i bardzo profesjonalna we wszystkim, co robiła. AR: - Pamiętam, jak na planie filmu „Pora umierać” wykryliśmy drobnym szpiegostwem, że pani Danuta ma gorączkę. Szpiegostwem, bo oczywiście nikomu tego nie zdradziła. Mimo złego samopoczucia, nie pozwoliła nam przerwać zdjęć i powiedziała, że jej powodu nikt nigdy nie przerwał spektaklu, czy też filmu. Kategorycznie odmówiła zejścia z planu.

rozmawiał
Dawid Rydzek

Inny Świat

reż. Dorota Kędzierzawska
i Arthur Reinhart, 97'
godz. 19.15

12.30

THE MAN THAT GOT AWAY
reż. Trevor Anderson, 25', CAN,
en, pl
PRZEŻYĆ AFGANISTAN
reż. Małgorzata Imielska, 55',
PL pl, en

14.15

PÓŁ KRÓTKO, PÓŁ SERIO 7
103'
7 UJEĆ: WENUS, STRZĘPY,
ZDROWIE
I TRZEŻWOŚĆ, JE VOUS
PRIE DE SORTIR, PÓKI
WILK SYTY, WYTNIJ
WKLEJ, BAJKOWE
KRONIKI KUCHARSKIE

16.30

LATAJĄCA ANNE
reż. Catherine van Campen, 21',
NL nl, en, pl
COMING OUT PO POLSKU
reż. Sławomir Grünberg, Katka
Reszke, 60', PL pl, en

19.15

POKAZ SPECJALNY
Special screening
Gość specjalny **DANUTA**
SZAFLARSKA
INNY ŚWIAT
reż. Dorota Kędzierzawska,
Artur Reinhart, 97', PL pl, en
Koncert Włodka Pawlika

22.00

NinA ZAPRASZA
ORFEUSZ
I EURYDYKA
Christoph W. Gluck
reż/dir M. Treliński 2009, 80'
IT pl

Kino pod Srebrną
Gwiazdą

21.00

SZCZEGÓŁ
reż. Piotr Sułkowski, 2011, 4',
PL pl, en
WSZYSTKIE ODLOTY
CHEYENNE'A
reż. Paolo Sorrentino, 2011,
118', FR, IL, IT en, pl

GOK Janowiec

20.00

PÓŁ NA PÓŁ
reż. Jonathan Levine 2011, 99',
USA en, pl

Męcmierz, galeria
Klimaty

18.30

PAŁAC
reż. Tadeusz Junak, 1980, 89'

6. Festiwal Filmu i Sztuki DWA BRZEGI

Kazimierz Dolny - Janowiec n/Wisłą 28 lipca - 5 sierpnia 2012

Głos Dwubrzeża oficjalna gazeta festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą

Adres redakcji:
DOM ARCHITEKTA "SARP"
Rynek 20
24-120 Kazimierz Dolny
e-mail: redakcja@dwabrzezi.pl

Pierwszy brzeg:
Alicja Myśliwiec

Drugi brzeg:
Rafał Romanowski

Łączenie brzegów:
Radosław Bućko

Fotografowanie brzegów:
Tomasz Stokowski,
Łukasz Łuszczek

Sekretarz redakcji:
Paulina Świątek

Rysowanie brzegów:
Bartosz Rąbiej

Skład nurtu: Natalia Grzeszczyk,
Marcin Litwinow, Wioletta Myszkowska,
Paulina Pacanowska, Paweł Penarski,
Dawid Rydzek, Sebastian Smoliński,
Joanna Szmidt, Paulina Świątek,
Dawid Świeży, Małgorzata Węgrzyn



KAZIMIERZ
DOLNY

**Druk publikacji
jest finansowany
przez Gminę
Kazimierz Dolny**

Sponsor
Generalny



Polska Grupa
Energetyczna

Oficjalny
Hotel
Festiwalu



Partnerzy



POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



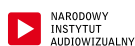
Oficjalny
Samochód
Festiwalu



Mercedes-Benz
Auto Idea

www.autoidea.mercedes-benz.pl

empik.com



ARTTECH CINEMA



Organizatorzy



Patronat Medialny



Oceny filmów z czwartku:

Pokój 237

3,83

Skowyt

4,06

Paperboy

4,07

Coś z niczego.
Sztuka Rapu
4,48

GŁOS DWUBRZEŻA - jedyny, najlepszy, aktualny dziennik festiwalu Dwa Brzegi w Kazimierzu Dolnym i Janowcu nad Wisłą. Każdego festiwalowego dnia redakcja „Głosu Dwubrzeża” poleca Wam najciekawsze filmy i punkty festiwalowego programu, informuje o aktualnych wydarzeniach, rozmawia z interesującymi ludźmi kina. W skład redakcji festiwalowego dziennika wchodzi w tym roku młodzi ludzie m.in z Warszawy, Krakowa, Włocławka, Bochni, Augustowa. Wszystkich nas łączyła miłość do kina oraz do tego wyjątkowego miejsca na filmowej mapie Polski. Czytajcie nas!

Aktualne wydanie „Głosu Dwubrzeża” można pobrać pod internetowym adresem:

<http://www.dwabrzezi.pl/glos-dwubrzeza/>

Kim jest Kazimierz?

Komiks rysuje Łucja Grzeszczyk

